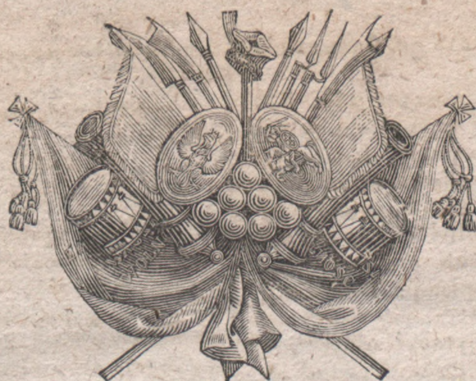
N^ro^ 216.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



WARSZAWA.
Piątek d. 12 Sierpnia 1831.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podając do wiadomości publicznéj, że następujące Bilety Zastawne Lombardowe, jako to:

Nro 2,906 na Złp.	30.	Nro 1,589 na Złp.	230.
„ 4,135 — „	120.	„ 1,032 — „	1,800.
„ 5,107 — „	180.	„ 1,033 — „	180.
„ 1,189 — „	30.	„ 1,034 — „	80.
„ 12,641 — „	30.	„ 2,480 — „	90.
„ 12,642 — „	500.	„ 6,554 — „	2,520.
„ 2,418 — „	90.		

Nro 346 Obligacya Lombardowa na złp. 200.

Posiadaczom tychże zaginęły, wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty, a najdaléj do dnia 12 Września r. b. do Dyrekcyi Lombardu miasta stołecznego Warszawy w Ratuszu Głównym posiedzenia swe odbywającéj zgłosił się i prawo posiadania onych udowodnił, po upłynieniu bowiem terminu wyżéj oznaczonego nowe Bilety Zastawne w miejsce zgubionych i fanty w zastawie będące tym jedynie osobom za opłaceniem przypadających należytości wydane zostaną, których nazwiska w księgach Dyrekcyi Lombardu są zapisane. — w Warszawie d. 30 Lipca 1831 r. — Referendarz Stanu Prezydent, *Łaszczyński.* — Sekretarz Jeneralny, G. *Jabłkowski.*

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* W zadośćuczynieniu odezwie Komisyi województwa Mazowieckiego z dnia 29 Lipca r. b. Nr. 33,401, zawiadomia niniejszém wszystką publiczność stolicy tutejszéj, mianowicie zaś mieszkańców parafii S. Krzyża i S. Alexandra, że chowanie ciał zmarłych, już nie na cmentarzu Sto Krzyzkim, który odtąd zamkniętym zostaje, lecz na nowo pomiędzy rogatkami Mokotowskiemi a Jerozolimskiemi urządzonym dla tychże parafij cmentarzu odbywać się będzie, i że opłata pokładnego, taka będzie pobierana przez Kasyera JP. Zielińskiego pod Nr. 641 zamieszkałego, przez dozór ogólny kościołów parafialnych S. Krzyża i S. Alexandra wybranego, jaka dla dawnego cmentarza Sto Krzyzkiego i innych tabelą przepisana, i do wiadomości publicznéj dawniéj już przez pisma publiczne podaną została. — w Warszawie dnia 7 Sierpnia 1831 roku.

Referendarz Stanu, Vice-Prezydent *Gerlicz.*

— *Dyrekcya szczegołowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego województwa Krakowskiego.* — Warunki sprzedaży dóbr Świniary. Gdy należności Towarzystwa na dobrach Świniary w powiecie i obwodzie Stopnickim województwie Krakowskiem położonych zalegające, pomimo wystawienia tychże dóbr na sprzedaż w dniu 15 Grudnia 1829 r. oraz przez ciąg Administracyi do dnia dzisiejszego ściągnięte nie zostały, przeto dyrekcya stosując się do art. 91 Prawa Sejmowego, też dobra Świniary na powtórną sprzedaż wystawia, i do odbycia takowej termin na dzień 10 Listopada 1831 r. przed Rejentem Mieszkowskim w kancelaryi Ziemiańskiéj przy ulicy Konstantego pod Nr. 391 wyznacza.

Warunki sprzedaży są następujące:

1. Nabywca przyjmie obowiązek zaspokojenia wszelkich należności do gruntu przywiązanych, art. 41 Prawa Hypotecznego wyszczególnionych, tudzież ciężarów wieczystych w myśl art. 44 tegoż Prawa o ile te pierwszeństwo przed Towarzystwem mają.
2. Złoży gotowizną dla Towarzytswa całkowitą zaległość z kosztami i procentami w sumie złp. 7998 gr. 22 do terminu licytacyi wyrachowanemi. — Nadto koszta sprzedaży powtórnéj przez przybliżenie na złp. 360 obrachowane.
3. Przyjmie obowiązek dalszego regularnego uskutecznienia opłat, wskazanych art. 7 Prawa Sej-

mowego w ilości roczněj złp. 2238 gr. 6 przez ciąg trwania Towarzystwa.
4. Wszelkie podatki zaległe wynoszące złp. 5497 gr. 29 lub jakie się okażą w terminie licytacyi do kasy właściwéj wnieść obowiązany będzie.
5. Nabywca coby nad powyższe zobowiązania postąpił obowiązany złożyć do depozytu Sądowego najdaléj w przeciągu dni 20 po odbytéj licytacyi.
6. Nabywca odbierze dobra z temi prawami jakie w Księdze Hypoteczněj są zapisane bez żadněj ewikcyi co do granic.
7. Nabywca zaraz po odbytéj licytacyi nieczekając nawet zatwierdzenia sprzedaży przez Wydział Hypoteczny, należność Towarzystwa z procentami i kosztami zapłaci, innym zaś warunkom sprzedaży najdaléj w dni 20 po licytacyi zadosyć uczyni.
8. Przystępujący do licytacyi złożyć winien w gotowiźnie złp. 6000 jako rękojmią za niedotrzymanie warunków przez siebie przyjętych, i na koszta powtórnéj licytacyi posłużyć mające, które najwięcéj dającemu z szacunku potrącone, a nieutrzymującemu się w całkowitości zwrócone zostaną.
W Kielcach dnia 22 Lipca 1831 r.
Za Prezesa: *Borkiewicz*. Pisarz *Sękowski*.

— *Komisarz stad zapasowych dla M. S. Warszawy.* Niniejszem zawiadamiam: iż ktoby sobie życzył przyjąć obowiązki bądź strażnika stad bydła i owiec rządowych około stolicy paszących się, z pensyą miesięczną złp. 75; bądź Dozorcy pieszego lub konnego z pensyą złp. 120 do 180, może się zgłosić do mnie każdego dnia o godzinie 5 rano do domu przy ulicy Miodowéj pod Nro 489 opatrzywszy się zawsze w przyzwoite świadectwo. — Warszawa d. 7 Sierpnia 1831 r. — *Wscieklica.*

Do Deputacyi Sejmowéj

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj.

Po ustném wyjaśnieniu Deputacyi wszystkiego co się dotychczasowego postępowania mojego i przyczyn nieatakowania dotąd nieprzyjaciela dotycze, winienem sam sobie, winienem i troskliwości o sąd współczesnych i historyi, abym Deputacyi oświadczył, że gdyby sumienie moje i wewnętrzne od wszelkich osobistych względów wolne przekonanie, wskazywało mi, że dobro kraju wymagą, abym w inne ręce władzę nad wojskiem złożył, byłbym nie czekając przybycia Deputacyi, i na nic zgoła nie zważając, sam złożył dowództwo. Ale głos sumienia kazał mi do końca dzielić niebezpieczeństwa, i do końca siły moje w sprawie ojczyzny na czele wojska poświęcać. Dla tego to i jedynie tylko dla tego nie złożyłem i nie składam sam godności Naczelnego Wodza.

Wszakże pomimo najczystszéj chęci mylić się mogę. Wzywam więc Deputacyą aby jeżeli po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu naszego, obranie nowego Wodza w czémkolwiekbądź potrzebném dla dobra kraju znajdzie, odebrała mi dowództwo, a daleki od wszelkiego jakiegobądź sprzeciwienia się téj woli, piérwszy dam z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się. *Skrzynecki.*

W kwaterze głównéj pod Bolimowem dnia 10 Sierpnia 1831 roku.

Za zgodność Szef Sztabu Głównego Jen. dywizyi, Tomasz *Łubieński.*

— Wysłana z grona Izb sejmujących do obozu deputacya dla przyspieszenia walki, która jedynie może o losie ojczyzny stanowić, odebrała naczelne dowództwo Jenerałowi Skrzyneckiemu a powierzyła je tymczasowie Jen. Dembińskiemu. Zgubna od półtrzecia miesiąca stagnacya wymagała téj zmiany. Historya osądzi tych, co nie słuchając głosu opinii publicznéj i pragnącego boju rycerstwa, chcieli sprawę powszechną o upadek przyprawić i już ją na szwank narazili. Ubolewając przed tygodniem przy mianowaniu Gubernatorem stolicy Jenerała Dembińskiego, powiedzieliśmy, że wielkie jest jego przeznaczenie. Nie chcieliśmy go przez to na Naczelnego Wodza insynuować, bo stanowcze poruszenia wojska może jeszcze równie godnym tego stopnia uczynią kogo innego, jak odwrót z pod Dobrego zdawał się czynić godnym Skrzyneckiego. Tymczasem jednak, dopóki sejm w komplecie zebrany nie wybierze Wodza, Jen. Dembiński bohaterskim pochodem z Litwy zasłużył na zaszczyt przywodzenia naszym hufcom, które niecierpliwie oczekują walki. I teraz powtarzamy, cośmy zawsze mówili, że tylko w siły narodu i świętość sprawy jego a nie w osoby wierzyć będziemy. Każdy już teraz powinienby się przekonać, że ślepa ufność w osoby do niczego dobrego nie może nas doprowadzić. Ufajmy sternikom ojczystéj nawy, ale ufajmy roztropnie.

Wyciąg z raportu Jenerała brygady Rożyckiego z d. 10 *Sierpnia* 1831 *r. do Rządu Narodowego.*

Na dniu wczorajszym, wytrzymawszy mocny attak sześciogodzinny, opuściłem miasteczko Iłżę dla wszczętego pożaru przez granaty, od którego większa połowa miasta ogniem spłonęła, skutek walki ten był, że cały pułk dragonów rozbity został na wzgórzu przez jazdę Wołyńską pod dowództwem dzielnego Majora Rożyckiego; piechota zaś nieprzyjacielska, zmuszona w mieście samém do odwrotu, wielką liczbę straciła w zabitych i rannych, ogólna strata nieprzyjaciela do 200 osób wynosi, między rannymi jest Major Ginet, prócz tego wzięliśmy niewolnika 50 a w liczbie tych Majora od dragonów. Z naszéj strony mamy zabitych 12 rannych 5 i sam Major Rożycki, który pojedynczą z Majorem od dragonów toczył walkę.

Oddział który nas atakował pod dowództwem Jenerała dywizyi Kwietnickiego, jest częścią korpusu Rüdigera.

— Dwa szwadrony walecznego pułku Krakusów Lubelskich, pod dowództwem Kapitana Stamierowskiego, odcięte napadem nieprzyciela na Koło, przerznęły się po codziennych utarczkach do główněj armii.
— Patrole nasze ucierały się korzystnie z jazdą moskiewską pod Grochowem.
— Obywatele województwa Wileńskiego odbyli wybory Reprezentantów swoich. Wybrani zostali Posłami: z Powiatu Rosieńskiego, Przeciszewski; z Wileńskiego, Cezary Plater; z Wiłkomirskiego, Kołysko.

— Od kilku dni biegały wieści, o szczęśliwéj wycieczce z Zamościa. Gdy twierdza ta jest ściśle blokowana, trudno z niéj mieć wiadomości. Lecz przyszedł list z Krakowa, donoszący iż tam nadeszła wiadomość z Żołkiewskiego w Galicyi, iż osada Zamościa zrobiła szczęśliwą wycieczkę, rozpędziła dwa pułki Moskali, oraz zabrała 5 armat i do 350 jeńców.

— Dziś nadedniem, słychać było mocny ogień karabinowy pod Grochowem.

— Kapelanem części powstania Nowogrodzkiego, które z Jenerałem Dembińskim przybyło z Litwy, jest Ks. Kacper Długski proboszcz Nowogrodzki, niegdyś Kapitan Rplitéj Wenezuelskiéj w Ameryce południowéj.

— Kiedy na początku kampanii, Jenerał Witt żądał widzieć się z Jenerałem Krukowieckim pod Grochowem, rozmowa ta miała miejsce w przytomności kilku oficerów i przedmiot jéj był podany do wiadomości publicznéj. — Słusznie spodziewano się, że w podobnych wypadkach zawsze tenże sam sposób postępowania będzie zachowany. — Tymczasem Rząd dotychczas nie ogłosił, jakie okoliczności towarzyszyły widzeniu się Jenerała Chrzanowskiego z Jenerałem Thiemann, oraz jaki był przedmiot ich rozmowy.

— Wyjątek z listu pisanego do Redakcyi z Modlina pod dn. 2 b. m. przez Z. M. Podchorążego pułku 9 piech. lin. „Z nowin Modlińskich nic ci nie doniosę, chyba to, że tu nasi ludzie chorują na żołądek a kilku na cholerę umarło. Mnie będąc na posterunku w Pomiechowie udało się jednego uratować tym sposobem, że kazałem mu wypić przeszło dwie kwarty wody mocno gorącéj, myślałem tylko nad tém, jak ja na posterunku potrafię mu brzuch ogrzać i zewnątrz, kiedy nie miałem go czém przykryć, trafiłem jednak na szczęśliwą myśl, kazałem nalać wody wrzącéj do manierek tyle nie pełno, aby po przechyleniu manierki woda nie rozlała się, gdyż rozlana ziębiłaby zmoczywszy suknie, tak rozgrzane dwie manierki kazałem wklęsłością ich przypasać do brzucha chorego. Tym sposobem ogrzany wewnątrz i zewnątrz, wyzdrowiał zupełnie tak, że trzeciego dnia wracał z nami z posterunku pod bronią i z pakunkiem, gdy tymczasem innych chorych wieść musieli. — Gdym zaczął się krzątać koło niego, już womitował i laxował kilkakrotnie nim wodę gorącą przyniesiono, gdyż w nocy i podczas deszczu, nie można jéj było tak prędko sprokurować. Nie uwierzysz ilem jest szczęśliwy, że mi się tak prostym sposobem udało wyratować żołnierza jedną nogą na tamtym świecie będącego, gdyż w całéj sile miał cholerę, jęczał okropnie, to się kurczył, to wyprężał, wzywał na wszystko co jest najświętsze, aby go od bólu uwolnić. — Ten prosty środek przez śpieszne ogrzanie brzucha zewnątrz i wewnątrz ogłoście, może on nie jednego obrońcę oj.,yzny uratuje nam. Medycy są opieszali w użyciu tego, i bardziéj w puszczenie krwi wierzą."

Pogłoski dzienne.

— Gołowin, mając kwaterę w Kałuszynie, wydał rozkaz do wójtów gmin, aby nikt z mieszkańców wsi i miasteczek, nieważył się wozić jakiéjbądź żywności do Warszawy.

— Jankowski ma bydź w tych dniach sądzony. (Czasby téż już było, porzucić ceremonie, a usłuchać głosu ludu i sprawiedliwości.)

Pułkownik Koss.

(Nadesłane.)

Dziwią się niektórzy, dla czego Pułkownik Franciszek Koss, oficer znany z talentów i patryotyzmu, sam jeden dotąd z sztabsoficerów przedrewolucyjnych na linii bojowéj ciągle będących, bez żadnego awansu pozostaje. Ci co go bliżéj znają, a mianowicie oficerowie, którzy pod jego komendą, lub wspólnie z nim i dawniéj i teraz walczyli, podzielają to podziwienie, i słusznie! bo pomijając dawniéjsze czyny wojenne Franciszka Kossa w latach 1809, 1811, 1812, 1813 jak równie i to, że sam porządek starszeństwa nie powinien go był zostawić w stopniu niższym od jego podwładnych; dostateczne zdaje się położył zasługi obecne dla sprawy narodowéj: już to sprawując obowiązki Gubernatora Pragi, najważniejszego po dniu 25 Lutego punktu obrony, przez urządzenie w kilku dniach niezdobytych fortyfikacyj, i korzystne z fortecy wycieczki; już znowu odznaczając się w bitwie pod Rajgrodem, jak to raporta urzędowe twierdziły, już wreszcie (po odsunięciu go od wpływu do głównych działań korpusu na Litwie, przez Chłapowskiego i Giełguda) z małemi oddziałami walecznych, przedłużając i rozszerzając powstanie w tamtych prowincyach, a przez to wstrzymując pochód ku Warszawie Tołstoja, i innych może nieprzyjacielskich korpusów. Lecz miéjmy nadzieję, że prawdziwa zasługa nie zostanie bez nagrody. Obok powszechnéj wdzięczności i uwielbienia w narodzie dla Pułkownika Kossa, słychać już że Rząd Narodowy postępując podobnie jak względem Dembińskiego i Sierakowskiego, bez oczekiwania na przedstawienia sztabu głównego, nominacyą na Jenerała Franciszkowi Koss przesłać ma, lub już przesłał, najpewniej-zą drogą; pozostałoby tylko do życzenia, aby to urzędownie ogłoszoném było.

Woronicz. Przekleństwo na zdrajców ojczyzny.

(*Korespondencya*)

Obywatelu Redaktorze! Wiele już w pismach publicznych czytałem zamieszczonych zdarzeń, które ani z rzeczą publiczną, ani z pożytkiem ogółu styczności nie miały; ośmielam się więc udzielić ci, nie urojony, nie zmyślony, ale prawdziwy, rzetelny opis wypadku który mi się zdarzył, a który za głos przepowiedni uważając, objawić go rzeczą potrzebną mniemam. Było to marzenie szczególniejsze, może skutek natężonéj myśli nad smutnym kraju naszego stanem, może i łaska opatrzności, czuwającéj nad ocaleniem jeszcze, drogiéj ojczyzny naszéj.

Dnia onegdajszego późno już w noc siedziałem jeszcze, w krześle zadumany nad przykrém położeniem naszém gdy nagle zacząłem usypiać; w tém postrzegłem postać błogosławionéj pamięci Woronicza Prymasa, do którego szczerze od lat dziecinnych przywiązany byłem. Zadziwiony a razem uradowany z widoku tego, wyciągnąłem ręce do niego. Zdawało mi się, że ścisnął mnie za rękę i zwykłym sobie powolnym ale serdecznym tonem tak się do mnie odezwał: « Dobry mój przyjacielu! widzę twoje serce stale przywiązane do téj ojczystéj ziemi, któréj zmienne przeciwaliśmy losy, stateczną i ufną przyjaźnią naszą w pomyślnościach się uszczęśliwiali, w niepewnościach krzepili, w przeciwnościach wspierali. Zasępionym wzrokiem

spoglądasz na przyszłość, równie jak ja w nadziejach twoich zawiedziony. Bóg jeszcze nie przestał was doświadczać i dozwolił złym ludziom sprzecznie pragnieniu waszemu postępować. Ojczyzna wasza jest w niebezpieczeństwie i powtórzycie wyrazy moje, któreś z takiémi nie raz upodobaniem w żalu nad poniżonym kraju stanem powtarzał.» Tu otworzył księgę Sibilli którą trzymał w ręku, i dał mi do czytania następujący wiersz:

« Napaście tym widokiem wasze krwawe oczy,
O wy wszyscy zabójcy onéj, — rodzie smoczy,
Wy chytrych zdrad sąsiedzkich służalce nikczemni,
Błędu, dumy, prywaty, krzykacze najemni,
Wy wszyscy coście różne larwy przybierali;
By zgubą matki waszéj ręce pomazali.! » —
« Niech ta krew na was spadnie i na wasze dzieci,
I piętném matkobójczém na czele wyświeci,
A przekleństwa zgubionych milionów ludzi;
I tych których potomność z ich wnuków obudzi,
Niechaj was obłąkanych po puszczach ścigają,
I nóry wasze wyciem srogiém napełniają.
Ale czyż przez to żywot ojczyznie wrócicie,
I głowę jéj waszemi głowy opłacicie? —
Niech takim nieprzyjaciel targ ich w gardło wbije,
I gniazdo ich zarodku lemieszem rozryje,
I płod ich zawiązany o kamień rozpryśnie,
I ciało niepogrzebne psom na pastwę ciśnie;
Niech im wątrobę szarpią sępy nieuśpione,
Ale kto usiadłszy na karki spodlone,
Niech ich witym z padalców biczem we krwi pławi,
I ogień niezgaszony ich wnętrzności trawi.
Niech się im kara z kary, śmierć odradza z śmierci,
I katusze ich wieczna zawora zawierci;
Kto cię kochana matko zdradził zamordował,
I za twą głowę zyski przeklęte rachował.

Przekleństwo to przykre we mnie uczyniło wzruszenie, nie mogłem się przecież przebudzić, ale w smutnym i bolesnym tonie, zapytałem Woronicza, jaki bydź może jeszcze środek ratunku. Starzec ten poważny westchnął, wzniósł oczy do góry i jękliwym wyrzekł głosem «Rospacz» — Wyraz ten tak mocno na mnie zrobił wrażenie żem się zerwał z krzesła, i przejęty znikłym z przed oczu widokiem, chodziłem jak obłąkany chwil kilka, dopóki uspokojeniem krwi nie wróciła się przytomność umysłu i przekonanie: iż to com czuł, widział i słyszał, było skutkiem marzenia. — Ojczyzno moja ukochana, wy rodacy bracia moi! oby tylko marzenie to skończyło się na marzeniu! oby tyle zdrad, tyle błędów, tyle bezczynności, tyle utraconych chwil, korzyści i okazyj pomyślnych, nie sprawdziły i zijściły tego przepowiedniego marzenia; a my przy tylu wysileniach i ofiarach, przy całym bohaterstwie i poświęceniu się naszém, nie padli raz jeszcze ofiarą źle zrozumianego interesu lub zbytniéj ufności. — Wcóż się obróci to wojsko, którego męztwo i sława przechodzi wszelkie dotąd przykłady i wzory; ta młodzież która najświetniejsze krajowi rokowała nadzieje; to grono Reprezentantów poświęcających wszystko ratunkowi ojczyzny, ten naród takiém zamiłowaniem niepodległości swéj pałający, ta swoboda upragniona, któréj ledwieśmy zakosztowali, a która tyle heroicznych cnot w każdéj klasie narodu i płci wydała, która już tak silném towarzyskiego szczęścia przejęła nas uczuciem, ta chwała nakoniec, którą taką zyskaliśmy wytrwałością, jeż li srogie i przeciwne losy, znowu nas w jarzmo niewoli i nicości wtłoczą.

Ale ratujcie ojczyznę wy sejmujące Izby, wy z orężem przeciw wrogowi stojący bracia, wy opinią publiczną kierujący światli mężowie; ratujcie głosem i czynami rozpaczy, tego najdzielniejszego, najstraszliwszego i najniechybniejszego uczucia! — Nie uwodźcie się dłużéj żadnemi względami; ocalenie ojczyzny bydź wam powinno jedynym celem, jedynym względem, jedyném zatrudnieniem. — Ostatnie jeszcze wysilenie dobrze skierowane może nas zbawić; a jeżeli przy całéj troskliwości i wysilonéj obronie przyjdzie nam uledz przeznaczeniu, przynajmniéj upadek nasz drogo zwyciężającego nieprzyjaciela kosztować będzie.

Lecz za nadto w liście rozpisałem się; daruj uczuciu mojemu szanowny panie Redaktorze i przyjmij łaskawie to pismo, wraz z zapewnieniem przynależytego szacunku.

* *

DO GALICYANEK.

Kiedy w wiekopomnéj dobie
Swietnych tryumfów i chwały,
Na martwym ojczyzny grobie
Wolności echa zabrzmiały,
Gdy brat ockniony rękę podał bratu,
Aby haniebnych kajdan skruszyć brzemię
Polki! i wyście dały poznać światu,
Jak miłujecie swą ziemię!

* * *

Chwała wam! chciwe bohatérskich czynów
Niepomne trudów i znoju
Same swych mężów, kochanków i synów
Wyprawiałyście do boju.
Wasze chwalebne zamiary
W kimże nie wzbudzą hołdu, uwielbienia,
Gdy przez tysiączne ojczyznie ofiary
Pomoc niesiecie do jéj odrodzenia.

* * *

I ci co z braćmi swojemi
Idąc wspólną bronić sprawę
Zyskali na waszéj ziemi
Polską gościnność, przyjęcie łaskawe,
Każdy ojczyste ujrzawszy strony
Kiedy głos wodza: „do broni!“ zawoła,
Przez was Polki zachęcony
Mężnie tysiącom pocisków wydoła!

* * *

Pojdziem więc na pole chwały:
A gdy podłe więzy zetrzem,
Gdy syt zwycięstw orzeł biały
Wolném odetchnie powietrzem,
Gdy się krwią wrogów nasycą pałasze,
Wdzięczni za szlachetne czyny
Zwycięzcy, w progi powrócimy wasze,
Złożyć wam u nóg wawrzyny! J. *J— ski.*

W DRUKARNI GAŁEZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.